Nr. 5. Lwów — Niedziela dnia 6 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Antipolska polityka Prus przed forum delegacyj austr.

Zapoczątkowana przez del. dr. Włodzimierza Kozłowskiego d. 4 grudnia w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej dyskusya nad antipolską polityką Prus, znalazła następnie swój wyraz na pełnem posiedzeniu delegacyi, a obecnie poświęcone jej zostały znowu niemal dwa całe posiedzenia delegacyjne. Dr. Kozłowski jasno i wyraźnie w pełnem męskiej siły przemówieniu potępił jako rzecz niekulturalną i przeciwną wszelkim prawom boskim i ludzkim antypolską politykę Prus, nie cofającą się ani przed wydalaniem Polaków poddanych austryackich, ani nie oglądającą się na utrudnienia pocztowe skutkiem zakazu polskich adresów, ani wreszcie nie uwzględniającą etykę w wychowaniu młodzieży, bo nakazującą uczenie dzieci polskich religii w języku im niezrozumiałym, niemieckim. Wywody te dr. Kozłowskiego, przyjęte przez całe społeczeństwo polskie z wdzięcznem uznaniem, przytoczone w streszczeniu przez całą prasę wielkoświatową, postawiły rząd pruski pod pręgierz opinii publicznej.

Na onegdajszem znowu posiedzeniu delegacyi austryackiej, ale już pośrednio, poruszył antypolską politykę Prus członek Izby panów, dr. Madeyski, wyrażając w przemówieniu pełnem wytwornej formy a głębokich myśli podziękowanie austryackiej administracyi wojskowej za zaprowadzenie dla wychowanków szkół wojskowych nauki religii w ich ojczystym języku, przyczem, sięgając do przeszłości, wskazał, że dobrze się stało dla Austryi i dla ludów ją zamieszkujących, iż rychło zaniechano pierwotnego dążenia ku wcieleniu ludów nieniemieckich do kultury niemieckiej za pomocą ich wynaradawiania a natomiast zabrano się do wyrobienia u obywateli poczucia przynależności do państwa za pomocą uznania narodowości, względnie stanowiska jednostki jako obywatela państwa i zaspakajania jego potrzeb i żądań.

P. dr. Madeyski nie wspomniał o Prusach ani jednem słowem, ale samo wyrażenie uznania rządowi austryackiemu, iż szanuje naturalne prawa człowieka, które dozwają poszanowania w każdem kulturalnem państwie, wystarczyło, aby wszechniemiec p. Stein, upatrujący dobro Austryi jedynie pod berłem Hohenzollernów i w haśle „Los von Rom", stanął w obronie Prus i jako szczery wyznawca polityki Bismarcka, nie wstydził się z publicznej trybuny wypowiedzieć zapatrywania, iż potężne narody mają prawo miażdżyć słabsze, jak dziki zwierz rozdzierać mniej silne.

I na chwałę narodu niemieckiego zaznaczyć należy, że jak d. 4 grudnia poparł wywody dr. Kozłowskiego markiz Bacquehem, tak i 3 bm. dobitną odprawę dał p. Steinowi hr. Schönborn, odpierając jego ataki na Polaków i stwierdzając, że p. Stein z zapatrywaniem swojem, iż siła powinna iść przed prawem, jako sprzeciwiającem się wszelkiemu poczuciu ludzkości, jest odosobionym.

Słusznie też wyraził hr. Schönbornowi podziękę za to potępienie broni i argumentów p. Steina następny mówca polski del. dr. Wład. Dulęba, który nadto wyjaśnił, iż nie Polacy terroryzują Niemców w Poznańskiem, ale jedynie bronią swej narodowości i swych praw odwiecznych.

P. Stein na wczorajszem piątkowem posiedzeniu delegacyi austryackiej nie chciał pozostać zgnębionym obrońcą Prus, wyciągnął więc przeciw Polakom twierdzenie, zapożyczone z mów posłów ruskich w parlamencie, a mianowicie, jakoby Polacy w Galicyi nie dawali tego ani Niemcom ani swoim pobratymcom Rusinom, czego dla swych braci domagają się w Prusiech.

Gołosłowne to twierdzenie p. Steina odparł cyfrowymi wywodami p. dr. Kozłowski, wykazując, że w Galicyi są i niemieckie i ruskie gimnazya, że szkół ludowych ruskich jest niemal ta sama ilość co polskich i że są nawet szkoły ludowe niemieckie, jednem słowem, iż wywody p. Steina co do nietolerancyi Polaków w Galicyi w obec innych narodowości są tak samo nieprawdziwe, jak te, które p. Stein w innych kwestyach czynił a które po odpowiedzi ministra wojny Schönaicha cofnął i dalej ich podtrzymywać się nie ośmielił.

Rząd pruski nie będzie chyba wdzięcznym p. Steinowi za jego obronę, która mu się nie tylko wcale nie udała, ale nadto uwypukliła przemówienie p. dr. Madeyskiego i dała sposobność pp. dr. Dulębie i Kozłowskiemu do dokładniejszego oświetlenia sprawy a hr. Schönbornowi pozwoliła zaznaczyć, że i najbardziej do swej narodowości przywiązani Niemcy muszą potępiać praktykowane przez Prusy prześladowanie Polaków.

Panami — „my"!

Niech żyje rewolucya! — wołała wczoraj podczas przedstawienia w teatrze miejskim garść tych, którzy mienią się jeszcze socyal-demokratami, chociaż nie wznoszą już okrzyków na jej cześć, ale na cześć rewolucyi i postępują jak rewolucyoniści. Niech żyje rewolucya! — wołali lwowscy socyaliści, a potem zarzucając widownię swemi proklamacyami, podnieśli dziki wrzask, łomotali krzesłami i wreszcie ciskać poczęli ognie sztuczne, które eksplodując, iskrami i dymem wypełniły amfiteatr. Zaburzyli publiczne widowisko, gwałtem stłumili słowa idące ze sceny, przerwali akt drugi. Takim gwałtem zagrozili aktowi trzeciemu, a przed tem zagrożeniem, przed tym terrorem skapitulowali wszyscy ci, którzy są powołani do strzeżenia ładu społecznego i porządku publicznego.

Socyaliści odnieśli wczoraj nowy tryumf. Panami — „my!" Więc teraz ich przywódcy, którzy dotąd roztropnie pozostawali przed gmachem teatralnym, otoczeni tłumem towarzyszy z pod Czerwonego sztandaru, oczekując w bezpiecznem ukryciu, ażali na burzycieli porządku wewnątrz gmachu nie położy swej ręki straż bezpieczeństwa, ażali nie nastąpi jaki odruch terroryzowanych, weszli, tak jak stali na ulicy, do amfiteatru, którym znowu wstrząsł okrzyk: niech żyje rewolucya! Socyaliści zwyciężyli. Więc jeszcze jak zwycięzcy urządzili tryumfalne wejście do zdobytej placówki. Cała masa oczekujących przed teatrem nowych zdobywców świata z nienawistną pieśnią: „O cześć wam, panowie" wtargnęła do teatru i wężowym zwycięskim pochodem przeszła przez jego kurytarze.

Cały ten gwałt, to zaburzenie porządku publicznego nie było jakimś impulsywnym wybuchem pod wpływem rozwijającej się na scenie akcyi, ale było przedtem przygotowanem. Cały plan był obmyslanym, role burzycieli były rozdane i o tym przygotowywanym zamachu wiedziało całe miasto, wiedziały władze. I zamachu dokonać pozwolono! W jakiemże państwie żyjemy? Czy żyjemy w państwie prawnie rządzonem? Czy jest jeszcze rząd?

Ten rząd, który pamiętnego 28 listopada oddał na jeden dzień cugle rządów w ręce socyalnej demokracyi, nie może już teraz tych cugli ściągnąć, a nawet nie próbuje tego. Zasuggestyonowany jest jeszcze ciągle widmem powszechnego, równego głosowania, które już posadził na czerwonym tronie w środku kopuły państwa i zabiega około mas, identyfikując je, nie wiadomo dlaczego, z armią czerwoną i nie widząc innych tych mas przywódców, jak tylko czerwonych generałów. Jesteśmy świadkami dziwnych zjawisk, jak ci, którzy są powołani do sterowania państwem i do ochrony budowy społecznej, pomagają tamtym, którzy tę budowę — nie burzyć chcą — ale już burzą. Jesteśmy świadkami dziwnego niezdecydowania władz i organów bezpieczeństwa, które ustępują przed gwałtem i terrorem, gdy ten idzie od czerwonej masy, wołającej: panami — „my"! Jesteśmy świadkami dziwnego wykonywania sądownictwa, które zamyka księgę ustaw, gdy sądzić mu przychodzi tych, którzy gwałcą i burzą w imię Czerwonego sztandaru.

Społeczeństwo jest przerażone i jeszcze się nie oryentuje. Można to było dobrze obserwować podczas wczorajszych gwałtów w teatrze lwowskim. W pierwszej chwili, gdy iskry ogni sztucznych poczęły palić suknie kobiet, powstała panika, kilkanaście osób uciekło. Lecz zaraz oburzenie wzięło górę; podniosły się głosy protestu, poczęto rozglądać się za władzami bezpieczeństwa, za obroną przeciw dzikiemu terrorowi. A dopiero, gdy publiczność spostrzegła niedostatecznie energiczne zachowanie się organów policyjnych, przycichła przestraszona, ugięła się przed terrorem i już bez protestu, gdy inspicyent teatralny oznajmił, że przedstawienie nie będzie dalej kontynuowane, opuściła parter, chociaż wstęp do niego sobie opłaciła.

Dyrektor teatru usłuchał rozkazu socyalistów. Skapitulował. O ile skapitulował przed terrorem, nie widząc dostatecznej obrony w policyi, można go tłumaczyć. Ale niczem nie można tłumaczyć poprzedniego zabiegania dyrekcyi o względy socyalistów, schlebianie im przez odegranie na ich cześć Marsylianki przed rozpoczęciem przedstawienia, oddania dla ich zjednania głównej roli aktorowi, który lepiej gra w czerwonym obozie, aniżeli na scenie i maszeruje na czele pochodów, śpiewających Czerwony sztandar. Teatr jest nie tylko przedsiębiorstwem dla urządzania widowisk. Ma on zadania społeczne i kulturalne, a u nas także narodowe i dlatego społeczeństwo stawia dla niego gmachy i zalila go większemi nawet nad swą możność subwencyami. Mieliśmy w Polsce dyrektorów teatru, którzy pozostawili idealne wzory pojmowania obowiązków kierownika polskiej sceny. Stanisław Koźmian, gdy w czasach podobnych wystawiał „Rabagasa", nie uląkł się pogróżek, nie dał się sterroryzować gwałtami na pierwszem przedstawieniu, lecz przedstawienie skończył a w następnych wieczorach „Rabagasa" grał dalej, chociaż ówczesne rabagasiątka na to się miotały. Uczył on też o wielkiem znaczeniu utworów polityczno-społecznych na scenie i ich wpływie na szerokie masy.

Zaznaczyć też potrzeba zachowanie się żydów podczas wczorajszych gwałtów w teatrze. Mniejsza, że przewodził im żyd i że wśród burzycieli większość była żydów; przyzwyczailiśmy się już do tego, że oni we wszystkich występach międzynarodówki główną rolę grają. Zwrócić jednak musimy uwagę, że jeśli żydzi czynnie i wszystkiemi siłami popierają ruch rewolucyjny w Królestwie polskiem, to tłumaczą tem, że działają oni przeciw gnębiącemu ich rządowi rosyjskiemu; tu jednak identycznego tłumaczenia znaleźć nie sposób i popieranie prób takiego samego ruchu u nas jest nietylko działaniem przeciw naszemu społeczeństwu, ale przeciw samym sobie.

Mieliśmy wczoraj próbkę trzygodzinnych „rządów ludu". Jeżeli ktoś nie wierzył jeszcze, że możnowładztwo mas jest rządem najbardziej tyrańskim, najbardziej wstecznym i najbardziej niedorzecznym, przekonał się wczoraj. Ci, którzy głoszą, że bojują o wolność, sami tę wolność gwałcą; ci, którzy głoszą, że bojują o wolność słowa i myśl i tej wolności aż bez granic dla siebie żądają, innym tej wolności przeczą; ci, którzy zwalczają cenzurę, sami tę cenzurę wykonywują, a przeprowadzają ją środkami średniowiecznemi, pełnymi dzikości.

Listy z Warszawy.

Warszawa 3 stycznia.

(Bilans noworoczny wypada smutno. — Obecne położenie w Łodzi jako prawdopodobny początek ogólnego zwrotu. — P. pomocnik komisarza policyi w teatrze i jego zachowanie się. — Sprawa teatru samego. — Najmłodszy redaktor i jego aresztowanie).

Bilans noworoczny nie jest dla nas zbyt wesoły. W plusach są same obiecanki, dużo nadziei, ogromne mnóstwo dobrych chęci, oraz prawie tyle różnych robót społecznych — zaledwie pozaczynanych. W minusach natomiast: rozbałamucenie umysłów dochodzące aż do zezwierzęcenia, ciągłe dowody niedojrzałości politycznej, sprawa edukacyi publicznej niezałatwiona, wszelkie inne sprawy: samorządu, kwestyi socyalnej, porządku, bezpieczeństwa publicznego i tych różnych rzeczy, bezpośrednio z niemi złączonych — w zawieszeniu. A to wszystko na tle rozdwojenia społecznego, zaostrzonej kwestyi żydowskiej, z towarzyszeniem samosądów, terroru, napadów, okrutnych a bezmyślnych morderstw bratobójczych, świadczących o zupełnym braku przygotowania, równowagi, wykształcenia, aby ważną chwilę przełomu nietylko przetrwać, ale wyciągnąć z niej korzyść, choćby nawet dla pewnej części ogółu, tej przynajmniej, która w zamięszaniu główną chce grać rolę, identyfikując z całym tym ruchem tylko siebie i swoje interesy, a twierdząc, że rewolucya jej wyłącznie jest dziełem.

To, co się w tej chwili dzieje w Łodzi, żywym jest dowodem i obrazem rozprzężenia i nieświadomości dróg, prowadzić mających do celu. Przez długie strajki fabryki i ich właściciele doprowadzeni zostali do rozpaczy. Mniej zasobni dawno już dali za wygranę — i zbankrutowali lub w szczęśliwszym wypadku zlikwidować jeszcze zdążyli swe mienie. Kilka większych fabryk, zatrudniających jednak kilkadziesiąt tysięcy robotników, trzyma się jeszcze siłą zasobu z lat dawnych, kapitałem, nagromadzonym za lepszych czasów. Przetrwali strajki, choć robili ustępstwa jedno za drugiem. Ale to nie pomogło. Natomiast spotykali się z nowemi żądaniami, w znacznej części niemożliwemi do uwzględnienia. Więc znów bezrobocia — i tak w kółko. Nie było zatem rady. Trzeba było utworzyć związek fabrykantów, rodzaj lokautu, którego celem jest zrzeszenie się fabrykantów w solidarny związek, na mocy zasady: albo wszyscy robotnicy powrócą do zajęć i przyjmą warunki chlebodawców, albo wszystkie fabryki zostaną zamknięte. Ta walka trwa już drugi tydzień. A co w niej charakteryzuje najlepiej położenie, to okoliczność, że robotników, chcących powrócić do pracy, jest przeszło 95 procent — maleńka tylko cząstka, złożona z zawodowych agitatorów, anarchistów i t. d., tworzy stronnictwo terroru i zmuszała większość do trwania w bezrobociu. Ztąd ciągłe bójki, wstrętne morderstwa bratobójcze, któremi przepełnione są sprawozdania codzienne z zajść łódzkich. Jednakże wątpić nie można, że cała awantura łódzka jest punktem przełomu, że większość musi zwyciężyć i że ruch fabryczny przyjmie powoli swój bieg normalny. Przypominam, co pisałem już dawniej, przed kilkoma miesiącami, że terror strajkowy nie może się skończyć inaczej, jak tem, że do rozpaczy przyprowadzeni robotnicy, chcący pracować, a znajdujący się w tak przeważającej większości, muszą nakoniec wziąć się do terrorystów i odpłacić im tą samą monetą. Otóż zanosi się dziś na to, że stan rzeczy w Łodzi zmierza ku temu i że on to właśnie stanie się punktem zwrotnym w tej samobójczej polityce anarchizmu, który pod pozorem wywalczenia lepszej doli dla współbraci, im przedewszystkiem głodową śmierć przygotowuje.

Gdybyśmy posiadali samorząd, własną władzę, a z nią izbę robotniczą i wogóle władzę lojalną a życzliwą dla kraju, sprawy podobne załatwićby można łatwiej i prędzej. Z obecnym jednak rządem, na pomoc, we właściwem tego słowa znaczeniu, liczyć nie można, wysłanoby zaraz na plac boju kozaków, którzyby rąbali i bili wszystkich przechodniów bez różnicy. Bo władza miejscowa pozostała zawsze tak samo nielojalną i usiłującą przedewszystkiem psuć, zamiast naprawić, jak było dawniej przed nastaniem „ery wolności", widać to na każdym kroku, tak w mniejszych, jak ważniejszych okolicznościach. Zasady tolerancyi religijnej pragnęłoby się zacieśnić przez odłączenie Chełmszczyzny od Królestwa polskiego, zakazuje się zebrań w Wilnie dlatego, że na nich po polsku toczą się obrady, a zakazuje w imię tylko samowoli i bezprawia — słowem uprawia się nadal politykę rusyfikacyi i drażnienia. Albo przykład następujący: W tych dniach w teatrze Rozmaitości znajdował się pomocnik komisarza policyi, asystując z urzędu na przedstawieniu. W antrakcie udał się reprezentant władzy porządku do znajdujących się obok sal redutowych i tam, wbrew przepisom, zapalić raczył papierosa. Wtedy zwrócił się doń woźny teatralny z grzeczną uwagą, że: tu palić nie wolno. Na to p. pomocnik komisarza:

„Kak ty smiejesz, durak, obraszczat' sia ka mnie na polskom jazykie!"

I zaraz dodał stereotypowe policyjne:

„Kak twaja familia?"

To wszystko działo się w pauzie, wobec publiczności. Drobny fakt, ale charakterystyczny, nader typowy. W małych i ważnych rzeczach system i duch pozostał ten sam, tradycyjny, Murawiewsko-Hurkowski — bez zmiany. Wobec tego, jak już wczoraj pisałem, trudno się dziwić, jeśli się obawiamy, aby nowe rozporządzenie Stolicy Apostolskiej, pozwalające na używanie podczas nabożeństw katolickich wszelkich narzeczy, nie zostało wytłumaczone w ten sposób, że narzeczem tem będzie język rosyjski.

Jeśli już potrąciłem o teatr, wspomnieć trzeba, że tyle omawiana sprawa umiastowienia teatrów rządowych uległa znów zwłoce. Urzędowo motywuje się tę zwłokę koniecznością zaczekania na decyzyę ministeryalną. Na prawdę chodzi o to, że na teatr ostrzy sobie zęby spółka trzech Rosyan: obecnego prezesa p. Hoershelmanna, p. Bezobrazowa i Kriwoszejewa. Wszyscy trzej nie mają żadnych kwalifikacyj do kierownictwa sceną, ale pierwszy z nich posiada plecy w Petersburgu, zkąd powrócił niedawno, a udał się tam pod pozorem podziękowania carowi za otrzymanie wielkiej wstęgi orderu św. Stanisława.

Nakoniec charakterystyczny szczegół, dosadnie malujący stosunki miejscowe, nawet dziś, kiedy znajdujemy się już w fazie „uspokojenia umysłów". Fakt wygląda na anegdotkę, a jednak jest prawdziwy. Do jednego ze współredaktorów „Tygodnika ilustrowanego" p. Ignacego Matuszewskiego, wkroczył w nocy patrol. Na czele oficer policyi, za nim dwóch sołdatów z bagnetami.

— Zdieś żywiot redaktor Ignatij Matuszewskij? — zapytał policyant.

— Tu. Ja nim jestem.

Oficer spojrzał nań, zajrzał w swą książkę służbową i rzekł:

— Niet! eto nie wy...

— Tak jest, ja jestem Ignacy Matuszewski a prócz mnie nie ma w Warszawie redaktora tego imienia i nazwiska...

— A wsio taki, eto nie wy, tolko — wasz syn.

45

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Cokolwiek za ostro — odezwał się stojący z boku Franciszek Karpiński, niedawno z dalekiego Pokucia do Warszawy przybyły.

— Tak pan znajdujesz? — spytał Węgierski. — Znać zaraz parafianina, który nie ma o tem pojęcia, co się dzieje w stolicy. Otóż powiem panu, iż w przeszłym tygodniu, gdym był na objedzie u księcia Karola Radziwiłła, zgadało się przy stole właśnie o tej damie:

— „Piękna, panie kochanku!" — utrzymywał książę. A na to ktoś się odezwał:

— „Że piękna wiemy to dobrze, bo wszyscy mamy oczy, ale ja państwu powiem, jaka między nią a księciem Radziwiłłem jest różnica!"

— „Jakaż? — spytano do koła.

— „Oto książę każdego, byleby był szlachcicem, nazywa kochankiem, a ona każdego, byle był młodym i przystojnym, bierze za swego kochanka!"

Trembecki parsknął śmiechem a Karpiński w dół oczy spuścił.

Pary wciąż się przesuwały.

Szedł Andrzej Poniatowski, drugi brat królewski, w białym uniformie austryackiego generała z ponsowemi spodniami, z krzyżem Maryi Teresy i łańcuchem złotego runa. Wiódł panią Potocką, Mniszchównę z domu, w prostej linii pochodzącą od carowej Maryny. Była ona jedną z pierwszych ówczesnych elegantek, ubrana za Maryę Antoninę.

Następnie szedł ks. Marcin Lubomirski, pan olbrzymiej fortuny, który miał za żonę Hadykównę. Podawał rękę młodej, pięknej generałowej Grabowskiej, strojnej w białą suknię, z rzuconemi po niej bukietami świeżych róż. Suknię przykrywała z najdroższych koronek lewitka. Na głowie utrefionej, bez pudru, w gęste spływające pukle à la Sevigné, spoczywała ze świeżych róż spleciona korona.

— Królowa miłości! — odezwał się Węgierski.

— Już na tron wstąpiła, już ma koronę na głowie! — zawołał na cały głos Trembecki.

Pani gen. Grabowska słowa te usłyszała i z wdziękiem się uśmiechnęła.

— To prawda — mruknął po chwili Węgierski. — Z wonnych róż korona, ale róże zwiędnieją, opadną, zostaną tylko kolce, zostanie cierniowa korona...

Krajczyna Potocka z domu Ossolińska, szła z księciem Adamem Czartoryskim, generałem ziem podolskich. W aksamitnym, ciemno-szafirowym kontusiku, obwiedzionym ogonkami najprzedniejszych soboli, z potrzebami wyszytemi dyamentami, ślicznie wyglądała. Pod kontusikiem kusa suknia, na kształt żupana z karmazynowego tureckiego dywdyku, na pół okrywała z białego atłasu szarawarki. Dziwnie małą nóżkę, żółty ozuwał bucik. Na głowie miała kołpaczek, również z szafirowego aksamitu z sobolowym brzegiem, filuternie na bok przechylony.

Patrząc na nią każdy się dziwił, że ta, która się ściśle trzymała najświeższej mody, po raz pierwszy w polskim występowała stroju.

Węgierski zaraz rzekł:

— Wczoraj królowa Cythery,
Żądała nektaru,
Dziś włożyła hajdawery,
Pono odjeżdża do Baru!

A gdy zauważono, że krajczyna ciągle się do księcia Adama przymilała:

— Patrzcie — rzekł Trembecki — coś nam krajczyna pana Adama, — Puławskiemu werbuje!

I tak szły i szły pary bez końca.

Księżnę kanclerzynę Sapieżynę prowadził ks. August Sułkowski, wojewoda kaliski.

— Więc w istocie księżno — mówił do niej — ta opera „Kolonia" jest taka ładna?

— Ależ śliczna, a przedstawienie wypadło doskonale.

— No, nie dziwię się, bo księżna umie sławnie wszystko pięknie urządzać!

— Nie tak, jak ty, mości książę, w Rydzynie!

— No, robi się co można...

— Ślicznie śpiewała i grała ks. Radziwiłłowa. Ma głos nadzwyczajny. Pan Wojna był bardzo dobry, ks. Adamowa Czartoryska wyśmienita...

— „Bądź co bądź!" — jak jej godło!

Tuż za niemi przesunęła się ks. Anna Sanguszkowa z młodym prześlicznym ks. Józefem Poniatowskim, potem szła poważna ordynatowa Zamoyska z Ignacem Potockim, z tą śliczną postacią XVIII wieku, która chciała kraj oświecić, nadać mu zasadnicze ustawy, własność prawem zabezpieczyć, obdarzyć stan mieszczański obywatelstwem i rolnika uczynić wolnym... Szła dalej siostra króla, kanclerzyna Borchowa, starościna krakowska Wielopolska, kasztelanowa połaniecka Lanckorońska, starościna halicka Potocka, młoda Kossowska, za Dyanę przebrana, ale w rogówce, z upudrowaną fryzurą, wśród której błyszczał półksiężyc wysadzany brylantami, kasztelanowa Oborska — przez sympatyę zapewne dla biskupa płockiego Poniatowskiego — cała w fiolecie, starościna sołecka Przepędowska, w sukni, w której paradowała w Paryżu na ślubie Maryi Antoniny Delfinowej, starościna wolbromska Dębińska, zawołana myśliwa, w zielonej aksamitnej amazonce z ładownicą wysadzaną drogimi kamieniami, hr. Tyszkiewiczowa, córka ks. Poniatowskiej z domu Kińska, ze swymi ruchami męzkimi, Sewerynowa Potocka, mocno ożywiona i zadowolona z amatorskiego przedstawienia, jakie w dzień przedtem u siebie urządziła, wystawiając operę p. t. „Zemira i Azor", wojewodzina łęczycka Dzierzbicka, kasztelanowa gostyńska Lasocka, księżna Sapieżyna siostra Xawerego Branickiego, podskarbina nadworna Kossakowska, referendarzowa koronna Małachowska, strażnikowa litewska Dziekońska, a z niemi wszyscy dygnitarze, którzy byli obecni podczas audyencyi tureckiego posła i szlachta, która z dalekich stron się zjechała, by uświetnić obecnością swoją bal marszałkowski.

(C. d. n.)

— Mój syn!—odparł wystraszony p. M. — wszakże on ma dopiero 13 lat?...

Ostatecznie pokazało się, że ten 13-letni syn redaguje pismo szkolne, jeśli się nie mylę p. t. „Brzask“. Jego więc, nie ojca, szukano. I zabrano malca do kozy. Siedział tam dwa dni i pomimo, że nic nie chciał powiedzieć, bo, jak twierdził: on jest redaktor odpowiedzialny i na niego spada wszelka wina — wypuszczono go za niewielką kaucyą, złożoną przez rodziców. Przytem jak się pokazało, w owym „Brzasku“ prócz bardzo młodych frazesów patryotycznych, nie znaleziono nic „antyrządowego“. Sam młody „redaktor“ pisał tam powieść na tle powstania z 1831 roku.

Michał.

Korespondencye.

Wiedeń 3 stycznia.

(„Pomnikomania“.)

Próżność ludzkości często bardzo dziwaczne przybiera formy. Sądzimy atoli, że nawet Lavater nie byłby przewidział, że objawi się kiedyś w gorączkowej żądzy stawiania pomników. We Wiedniu i okolicach choroba ta, którą nie bez pewnego pogwałcenia języka naszego nazwaćby można „pomnikomanią“, od dłuższego czasu grasuje nagminnie.

Przejawy choroby wskazują wyraźnie, że jej źródłem jest próżność. Znakomici znawcy duszy ludzkiej, zastanawiali się już nad problemem: próżności, jako motoru działania ludzkiego. Studyum na ten temat w stolicy państwa byłoby wielce zajmującem, gdyż wątpię czy gdziekolwiek na świecie społeczeństwo, a raczej „towarzystwo“ dla ujścia próżności utworzyło tyle wentylów, jak w Wiedniu.

Jeżeli dwóch lub więcej „spiserów“ wiedeńskich, którym los uciech ziemskich nie poskąpił i do szczęścia zupełnego potrzeba im tylko tytułu lub orderu, to wystarczy, jeśli utworzą komitet dla wybudowania pomnika — komuś. Ten „ktoś“ bywa zwykle tylko środkiem dla nich. Boć w tak dużem mieście zawsze się znajdzie ktoś godny pomnika. Przypomniano sobie, że na Tivoli w Kopenhadze widziałem pomnik clowna, który, jak podręczniki podróżne opisują, cieszył się niezwykłą popularnością i był dumą całego Tivoli, gdzie zwyczajnie flegmatyczny i bardzo grzeczny Duńczyk oddaje się wesołości z całą swobodą, choć nie bez towarzyskich zastrzeżeń. Kto choć powierzchownie poznał usposobienie i charakter Duńczyków, a zbadał dokładnie duszę Wiedeńczyków, tego widok pomnika na Tivoli w Kopenhadze zapewne o wiele mniej zdziwi, aniżeli pomniki wiedeńskich znakomitości. Pan Mayer pragnął zostać radcą cesarskim, a pan Müller chciał posiąść order, udał się więc o porady do sprytnego dziennikarza, a ten bez trudu wyszukał im znakomitość zasługującą na pomnik.

Motywy i bodziec stanowią atoli tylko jedną stronę obfitości pomników we Wiedniu. Pomnikomania, że użyję tego fatalnego wyrażenia, oddziaływa jednakowoż także i na ten dział sztuki plastycznej, a nie można niestety twierdzić, że oddziaływa korzystnie. Znakomity miłośnik sztuki i znawca, hr. Lanckoroński, kwestyi pomnikomanii poświęcił nadzwyczaj zajmujący artykuł, wydrukowany w noworocznym numerze wiedeńskiej „Zeit“.

Hrabia Lanckoroński wskazuje na okres w którym choroba stawiania pomników na każdym niemal wolnym placu w Wiedniu grasować zaczęła i przypomina sielankową epokę, kiedy prócz pomnika arcyksięcia Karola i Schillera, żadnego innego w Wiedniu nie było. Czem są dla narodu niemieckiego obaj mężowie, arcyksiążę Karol i wieszcz niemiecki Schiller, każde dziecko wiedziało i każdy czuł, że te postacie ze spiżu są zarazem uosobnieniem pewnych idei. Dziś na każdym rogu ulicy spotyka się pomniki malarzy, rzeźbiarzy, burmistrzów, wynalazców, a z roku na rok z pewnością coraz więcej ludzi jest takich, którzy na widok tych pomników zapytują z jakiej właściwie racyi ustawiono taką „przeszkodę ruchu“. Widocznie — powiada hr. Lanckoroński — i sława doznała dziś demokratyzacyi: zamiast twórców państw, bohaterów wielkich walk i nowych idei, potomność wielbi wielkości „z dnia“. Może to i dobrze, że współcześni tak spieszą z utrwaleniem sławy takich wielkości, bo potomność z pewnością zapomniałaby o ich uczczeniu.

Wszędzie, w tak zwanych krajach cywilizowanych, grasuje obecnie „pomnikomania“, którą bez przesady nazwać można chorobą estetyczną. [illegible] „stylowego“ odnawiania zabytków sztuki i jest uzasadniona nadzieja, że wiek dwudziesty inną pójdą drogą, aniżeli jego poprzednik.

(—t.)

Rozprężenie w Serbii.

Można powiedzieć na pewne, że pogłoski o spisku w Serbii przeciw dynastyi teraźniejszej nie są wymysłem gazet dla podrażnienia żyłki sensacyjnej czytelników. Dawny to spisek. Wiemy zamiast kryć się, osłaniać tajemnicą, owszem publicznie się afiszuje. Ale poza temi pogłoskami stoi rzecz daleko gorsza. Wyrugowanie króla Piotra i jego dynastyi byłoby tylko epizodem w uwydatniającym się coraz znamienniej zupełnem rozluźnieniu tego kraju. Nastało wrzenie niesłychane, które w dalszym rozwoju sprowadzić może obawy najfatalniejsze.

Belgrad zawieruszony. Większość skupczyny, [illegible]

[illegible]

Ale spotęgowane zostało ono nadto ciężkimi, w prasie, w skupczynie, na zgromadzeniach publicznych ciągle wytaczanymi zarzutami przeciw rządowi i królowi. Powiadają, że minister-prezydent Pasicz dlatego przeforsował poruczenie dostawy armat francuskiej firmie Schneidra w Creuzot, ponieważ otrzymał łapówkę; wymieniają nawet, jaką sumę otrzymał. A właśnie to, upodobanie Pasicza w firmie francuskiej wywołało wojnę celną z Austro-Węgrami i nędzę w Serbii. Czy to wszystko prawda czy nie, dość, że wywołuje niechęć do rządu.

Podobne zarzuty wytaczają przeciw królowi. Miał on zażądać albo zwrotu skonfiskowanych niegdyś dóbr Karadżordżewiczów, albo odszkodowania w sumie trzech milionów franków, któreby wziąć z zaciągnąć się mającej pożyczki, tak ściśle z dostawą armat związanej.

Dlatego tłum rozwydrzony wywoływał przed pałacem królewskim: „Precz z łowcami trójmilionowymi! Precz z polityką bakszyszów! (łapówek). Precz z ajentami Schneidra! Góra republika!“ I chyba król Piotr nie dojdzie do tych trzech milionów, które na posag dla swojej córki Heleny przeznaczył.

W związku z tem wszystkiem zapowiadają rewolucyę w Serbii, która ma wybuchnąć po Nowym Roku (t. j. po 14 stycznia) i uprzątnie się z rządami Karadżordżewicza. Mają zmusić króla do abdykacyi i do opuszczenia kraju z całą rodziną.

Kronika.

Lwów, dnia 5 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 6 stycznia Trzech Króli — Gr. kat. Jewhenyi †. — Kal. słow. Bojomira. Wschód słońca 7.58, zachód 4.12.

W poniedziałek 7 stycznia Walentego B. — Gr. kat. Sobór Chrysta. — Kal. słow. Świętosława. Wschód słońca 7.58, zachód 4.17.

We wtorek 8 stycznia Seweryna Opata. — Gr. kat. Sobor. Pr. Bob. — Kal. słow. Mścisława. Wschód słońca 7.58, zachód 4.18.

We środę 9 stycznia Marcyanny Panny. — Gr. kat. Stefana Męcz. — Kal. słow. Władymira. Wschód słońca 7.57, zachód 4.19.

— **Komisarzem rządowym** w gal. komisyi krajowej włości rentowych zamianowany został radca namiestnictwa Bogumił Szeligowski.

— **Mianowania w sądach.** Kancelistami w sądach powiatowych zamianowani zostali Salamon Bass dla Mostów wielkich; Nusim Zussman dla Bursztyna; Nachman Herman dla Doliny; Semen Baran dla Załąk; Jan Witoski dla Zaleszczyk; Salamon Fuhrman dla Łąki; Jakób Blaustein dla Zopatyna; S. Glattstein dla Tłustego; Mordche Glück dla Rawy; Mikołaj Wus dla Kamionki strumiłowej; Wojciech Oleksy dla Rożniatowa; M. Karp dla Sieniawy; E. Alber dla Bursztyna; A. Połoczyk dla Dynowa i J. Kubala dla Krakowca.

— **Mianowania w armii.** Awans jednorocznych ochotników. W zasobie rezerwowym poruczników w piechocie, strzelcach, pionierach i przy pułku kolejowym mianowani zostali rezerwowi: J. Kostka, Wł. Chudzikiewicz 65 pp., Fr. Sramek, M. Freisinger, Rud. Simko 90 pp., G. Ozermak, R. Schücker, J. Ehrlich, dr. Urban, Al. Biegler, L. Kornbrüh 30 pp., Ant. Luftner, F. Mayer, J. Nitsch, Wł. Szadrocki 99 pp., E. Ziffer, Wł. Pihal 55 pp., G. Wojciechowski 22 pp., K. Sztern 90 pp., Fr. Jokl, Ger. Mehlis, dr. O. Baek, K. Hofmann, A. Schidloff 55 pp., Wł. Czarny, dr. Em. Tuch, J. Schor, W. Dietrich, dr. M. Heller, E. Weiss, J. Brajtner, J. Klose, M. Herschan 55 pp., A. Rymiewics 58 pp., Rud. Karpiński 58 pp., W. Vorlicek 80 pp., J. Jilek 80 pp., J. Zemlicka, E. Kloc 80 pp., J. Brdik, F. Novotny, Z. Zubalewicz, W. Jurowicz, A. Dziwiński, K. Mrowiec 23 pp., J. Vratec 55 pp., J. Esske, dr. E. Traversa, F. Urbanek 9 pp., K. Tbil, M. Wołoszenko 41 pp., W. Bardian, J. Schlemmer, dr. A. Šiac, S. Gluhic, B. Amidzic, [illegible] Fr. Jäger, Fr. Pirckmayer, M. Seffer 13 pp., F. Huschka, R. Andratko, K. Pal, J. Keukal, K. Lorenz 10 pp., W. Kroums, R. Abeles, Ant. Barwasowski 10 pp., [illegible] Ant. Heller, J. Kopecki, F. Horak, T. Borowicka, R. Woedrich 95 pp., O. Möldner 41 pp., F. Reichelt, R. Ullrich, Ad. Sebba, R. Konschicky, G. Noslewica 41 pp., F. Frank, I. Hebrony, J. Török (Klein), J. Lunga 80 pp., H. Bodisch, F. Pannska 99 pp. Kouba, B. Nejedly, R. Niegel, R. Klaube 99 pp., A. Honsell, F. Albert, W. Modrowic, E. Cimcek, O. Klement, Jul. Grill, Szeremiel, dr. R. Glöck 41 pp.

Kronika lwowska.

— **Z miasta.** Jeśli kto myśli, że dwudniowa odwilż była zapowiedzią końca zimy — ten się — omylił. W ciągu dnia znowu zmieniło się powietrze i przy temperaturze, równającej się zeru, pada od wczoraj ranka śnieg gęsty a drobny. Robi się nowa sanna, nowa ślizgawka. I będzie znowu mróz.

— **Zaburzone przedstawienie teatralne.** To, co się działo wczoraj w teatrze, wydaje się nieprawdopodobnem. Zajściem tym poświęcamy uwagi w artykule wstępnym, a jeszcze o niem tak pisze nasz sprawozdawca [illegible] Publiczność, [illegible] jakieś [illegible] przybiorą one [illegible] władzy bezpieczeństwa [illegible]. Rzecz [illegible] i wyprowadzić [illegible] w powietrze [illegible] katastrofy. Gdy [illegible], poczęły [illegible] kilku o[illegible] Dziki [illegible] zeni przez organizacyę socyalistyczną „bojowcy“, podobny był do rozwścieczonego huraganu, który zagłuszał wszystko. Był to wrzask już nieludzki. Policya była niezdecydowana, nie wiedziała, co począć, jak się zachować, czy może położyć swą rękę na tych, w których ręce rząd wiedeński składa przyszłość państwa. Jedna tylko była chwila humorystyczna, gdy inspicyent teatralny, oznajmiając, iż przedstawienie nie będzie skończone, zaczął: przepraszam szanowną publiczność. Którą publiczność uznawał za szanowną? Tę, sterroryzowaną, czy tę terroryzującą. Przerwanie przedstawienia oburzyło wszystkich. Wiele osób domagało się, i zupełnie słusznie, zwrotu pieniędzy za zapłacone bilety wstępu, niektórzy zapowiedzieli, że sądownie o ten zwrot się upomną. Po przerwaniu przedstawienia publiczność długi jeszcze czas wyjść z gmachu teatralnego nie mogła, gdyż tymczasem tłumy towarzyszy wtargnęły do przedsionka i urządziły tryumfalny pochód po kurytarzach, a stłoczona w garderobach publiczność, musiała słuchając dzikich krzyków i pieśni, czekać aż droga do wyjścia się otworzy. Policya nie chciała wiedzieć, jak się ma zachować, wpuściła do teatru tłumy z ulicy, tak samo jak przedtem bileterzy teatralnii wpuścili do sali przywódców socyalistycznych. w paltach i kaloszach, nie pytając ich wcale o bilety. Wydawało się, że nastąpił jakiś zupełny przewrot w pojęciach i w rządach, że rządzą już „my“. Śmieszna rzecz powiedzieć, że z powodu wczorajszych gwałtów i terroru, w których brały udział wewnątrz gmachu jakie dwie setki osób a następnie drugie tyle, które wtargnęły do gmachu, aresztowano tylko cztery osoby, a jeszcze śmieszniejsza, że za czyny, mające wszystkie znamiona gwałtu publicznego, za wykonanie groźb, za rzucanie ognia w teatrze, za przerwanie widowiska publicznego, ukarano ich policyjnie grzywnami w wysokości aż po 5 do 10 koron. Nie zbyt dawno temu spokojnego obywatela, który, aby znaleść przedmiot opuszczony na posadzkę w loży, poświecił sobie bez żadnej złej myśli zapałką, skazano na 20 kor. grzywny! Nieprawdopodobne stosunki.

— **Katastrofa.** Znana góra piaskowa, wznosząca się po lewej stronie rogatki Zielonej, owa spokojna, niewinna „łysa góra“, dająca zarobek tylu ludziom z powodu piasku, z którego jest utworzoną, stała się wczoraj popołudniu przyczyną katastrofy i spowodowała śmierć jednego człowieka. Od ul. Tosiewicza mianowicie usunęła się część tej góry w chwili, gdy u jej stóp pracowali dwaj robotnicy nad dobywaniem piasku. Przebieg katastrofy był następujący: wczoraj popołudniu około 5 brali piasek z części góry piaskowej, należącej do p. L. Laskowskiego, dwaj piaskarze z Kozielnik, Jan Bogoniowski i Jan Hryniak, zatrudnieni w cegielni Königa. Obaj stali na wązkiej drożynie biegnącej środkiem wąwozu ciągnącego się między stromą prostopadłą ścianą góry a mniejszem półtorametrowem wzniesieniem, wyrobionem przez wybieranie piasku. W trakcie skopywania piasku, osunął się nagle olbrzymi płat warstwy piasku na pracujących. Spłoszone konie Bogoniowskiego ruszyły z miejsca i temu zawdzięcza Bogoniowski swe uratowanie. Hryniaka zaś zasypała lawina piasku aż po pas, a ten los spotkał i jego konie, które nie mogły już ruszyć z miejsca. Na krzyk uwięzionego w piasku, przybiegli robotnicy, by odkopać Hryniaka, lecz w tym momencie runęła jeszcze większa ława, tak iż owi robotnicy zaledwie schronić się zdołali na bezpieczne miejsce, pozostawiając zasypanego jego losowi. Nad nieszczęśliwym zamknęła się fala sypkiego piasku, kryjąc go wraz z końmi zupełnie.

Robotnicy zawezwali pomocy miejskiej straży pożarnej. Przybyło czterech strażaków, lecz ci nie mogli nic poradzić. Zawezwano więc pomocy wojska; przybył kapitan Feldman i oddziały 80 pp. i 95 pp. z pobliskich koszar, ale wobec tego, że noc nastała, a góra groziła skutkiem panujących roztopów dalszem osunięciem się, nie mogły przystąpić do odkopania nieszczęśliwego Hryniaka.

Praca nad usunięciem masy piasku, pod którym leżały zwłoki nieszczęśliwego robotnika, rozpoczęła się ponownie dziś rano o 7 30 pod kierunkiem inżyniera miejskiego p. Tołłoczki. A była to praca iście syzyfowa, której bezskuteczność powiększało prawdziwie magistrackie bezhołowie. Zamiast bowiem zaprządz do roboty kilkudziesięciu ludzi i z wytkniętym z góry planem dążyć do usunięcia od razu większej przestrzeni góry, wzięto do tego kilkunastu robotników, których wysiłki szły na marne, zaledwie bowiem część piasku odkopano, na miejsce to zsuwała się zaraz nowa masa ziemi i brył kamiennych. Kilka razy zdawało się już, że zwłoki będzie można dobyć, odkopano bowiem część wozu, ukazała się też zsiniała głowa ofiary katastrofy i część korpusu. Wnet jednak usuwający się bez przerwy piasek pokrywał wszystko znowu grubą warstwą. Godzina upływa za godziną, ludzie pracujący okryci byli potem, a wynik ich usiłowań równał się ciągle zeru.

Tymczasem na miejscu wypadku gromadziły się coraz większe zastępy publiczności i gawiedzi, przybyło kilku radnych, lekarz miejski dr. Frankowski, lekarz pogotowia ratunkowego dr. Haisig, komisarz dzielnicy p. Szeremeta i i. Zebrani komentowali katastrofę w sposób dla magistratu lwowskiego, w szczególności dla miejskiego urzędu budowniczego najmniej pochlebny. Okazało się mianowicie, iż góra ta od dawna groziła runięciem, że tedy niebezpieczeństwo dla robotników, u jej stóp pracujących, było widoczne. Kilkakrotnie też na skutek opinii inżynierów zabraniano prowadzenia tam jakichkolwiek robót. Na zakazy magistrackie jest jednak we Lwowie zawsze sposób, zawsze znajdzie się furtka, aby je ominąć. Tak było i w tym wypadku. Drogą protekcyi, drogą wpływów, uzyskał obecny przedsiębiorca i dzierżawca góry, Scharf, żyd, pozwolenie na dalsze kopanie piasku. I przyszło do katastrofy, która pochłonęła życie ludzkie a wdowę i pięcioro dzieciaków nieletnich pozostawiła w ostatniej nędzy. Żal szczery i litość serdeczną musiały wzbudzić w każdym straszne jęki rozpaczy owdowiałej kobiety, która wśród śniegu, na zimnie, o głodzie, z dziećmi swemi oczekiwała w trwodze na wydobycie zwłok męża i żywiciela. A równocześnie potęgowało się oburzenie na tych, którzy swą lekkomyślnością bezgraniczną dopuścili do katastrofy.

Zwłoki przesypanego robotnika wydobyto dopiero po 12 w południe. Zdołano mianowicie podstęplować część góry, a następnie odkopać większą przestrzeń i w ten sposób usunąć przeszkody. Zwłoki wydobyte z piasku przedstawiały straszny widok. Twarz nieszczęśliwego zsiniała, zakrwawiona, usta wykrzywione, korpus cały zgnieciony, a wszystko oblepione mokrym, żółtym piaskiem, zmięszanym z krwią. Leżały one tak długo na białym śniegu, jakby bolesny wyrzut, jakby niema skarga na tych, co śmierci jego byli pośrednimi winowajcami. W dwie godziny po odkopaniu trupa przybyła na miejsce komisya policyjno-lekarska, a gdy ona skończyła urzędowanie, zwłoki złożono w białej trumnie drewnianej i odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

— **Z dachu na bruk** spadł dziś przepołudniem przy pl. Krakowskim zarobnik Edmund Wojciechowski, liczący 57 lat i szczęśliwym trafem odniósł tylko złamanie nogi w kostce. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

— **Z izby sądowej.** (Pod razami pałek). W sprawie karnej przeciw siedmiu włościanom z Rudy krechowskiej, oskarżonym o ciężkie uszkodzenie ciała zapadł wczoraj wieczór wyrok, którym trybunał uznał winnymi Iwana Borowca i Oleksę Parachnawca i skazał pierwszego na 13 miesięcy, a drugiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Syoniści mobilizują się do wyborów.** W połowie stycznia, jak donosi „Wschód“, odbędzie się zjazd syonistów galicyjskich, na którym będą omawiane i rozstrzygnięte „sprawy polityki bieżącej“

— **Bieda we Lwowie.** Powszechnie, zwłaszcza najniższe klasy skarzą się na biedę we Lwowie, a jak to bieda wygląda, opowiada jeden z przyjaciół pisma naszego w liście do nas wystosowanym, w którym czytamy: Udało mi się nareszcie wczoraj po długich staraniach i wyczekiwaniach dostać ze składu dwa sągi drzewa. Ci, którzy je przywieźli, szybko przed dom zrzucili i odjechali a mój służący puścił się w poszukiwanie za rębaczami, nie było bowiem rzeczą pewną, czy na prawdę drzewo zostanie dostawione a więc z góry nie sposób było i rębaczy zamówić. Nareszcie zjawia się dwu i żądają za porębanie dwu sągów skromną kwotę nie w walucie koronowej, ale dawnej, 12 zł. 50 ct. Naturalnie nie godzą się, szukamy innych rębaczy, ale i ci nowi stawiają podobne żądania a tymczasem zmierzch zapada. Rezygnuję tedy na dziś z wygórowanych usług rębaczy i polecam służącemu, aby wyszukał jakiegoś człowieka do zniesienia drzewa z ulicy na podwórze lub do zrzucenia drzewa nieporębanego przez okno z ulicy do piwnicy. Nie sposób zrazu i do tej, żadnych zdolności nie wymagającej pracy, znaleźć kogoś chętnego — ale nareszcie zjawia się jakiś człowiek. Oglądnął, splunął kilka razy, zapytał, coby zato mógł dostać i usłyszawszy, że 80 ct. orzekł, że drzewo mokre i trzy godziny na takiej niepogodzie pracować za 80 ct., nie warto i poszedł, skąd przyszedł, pod mur jakiejś kamienicy. Robotę tę musiał spełnić mój służący przy pomocy swego znajomego a z zaniedbaniem codziennych obowiązków. Jak się później dowiedziałem, każdy z godzących się do rębania, chwycił nadto niepostrzeżenie kilka kawałków drzewa na odchodne i w ten sposób „odszkodował“ sobie swoje lenistwo. I cóż zrobić w takiej sytuacyi, do kogo po pomoc się zwrócić, jeśli nie do siebie samego? Lwów bardzo często ze względu na niebezpieczeństwo mienia i możność zaopatrzenia w środki najkonieczniejsze, robi wrażenie jakiegoś pustkowia. Kradną i rozbijają w biały dzień a jeśli poszkodowany sam nie przytrzyma złodzieja czy bandyty i nie wręczy go policyi do ukarania, ta się o wyszukanie zbrodniarza nie potroszczy. Jeśli zabraknie w mieście węgla czy drzewa, nie ma również władzy, któraby o zaopatrzenie miasta w te niezbędne w zimie materyały dbała. Niech każdy sam się stara, podobnie, jak gdy śnieg spadnie, aby w nim nie ugrzązł, lub gdy odwilż przyjdzie, aby nie zatonął w kałużach. Magistratowi nic do tego! Wielkorządcy miejscy robią politykę a w wolnych chwilach od niej urzędują w biurach na wzór ministrów — a ty, który dostąpiłeś szczęścia mieszkania w wolnem, królewskiem stołecznem mieście Lwowie, jeśli zapłaciłeś podatki wraz z różnorodnymi dodatkami, radź sobie, jak chcesz! Żądają za porębanie dwu sągów drzewa 12 zł. 50 ct., to zapłać, a jeśli nie chcesz, sądząc, że jest to już nie przecenianie wartości pracy, ale formalny wyzysk, to porąb sam. Prawdziwa idylla miejska i to powtarzająca się na każdym kroku.

Kronika krajowa.

Reforma szkoły średniej. Z Krakowa donoszą: Komitet, wybrany przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych dla reformy szkoły średniej, zwołał na wczoraj zgromadzenie, złożone z wybitnych pedagogów i osób poza szkołą stojących, celem zastanowienia się nad założeniem zreformowanej szkoły średniej. Przewodniczył prof. Jaworski. P. Łopuszański referował program, według którego zreformowana szkoła średnia ma być założona na wsi pod Krakowem, jako internat i uwzględniać przedewszystkiem wychowanie moralne i fizyczne, wyrabiać samodzielne myślenie i nie dopuszczać do przeciążenia naukami. Szkoła nie będzie filologiczna, ale na wyższych stopniach będzie filologia fakultatywnie używana. Notaryusz podgórski, Tadeusz Starzewski, przedłożył następnie statut Towarzystwa, którego zadaniem będzie założenie takiej szkoły. Towarzystwo ma utworzyć się jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze z ograniczoną poręką. Do zarządu Towarzystwa wybrano wybitnych pedagogów i profesorów uniwersytetu. Przed obecnym notarjuszem zawiązano potrzebne stowarzyszenie, poczem ukonstytuował się jego zarząd. Przewodniczącym został rektor Morawski, zastępcą dr. Tad. Starzewski, sekretarzem pr. Łopuszański.

Defraudacya. W Krakowie aresztowano wczoraj urzędnika Spółki kowali w Sułkowicach, pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa defraudacya wynosi 11.000 kor., a uprawianą była systematycznie od 2 już lat. Bliższe szczegóły na razie nieznane.

Z Nowego Targu donoszą, że kandydat adwokacki Borynkiewicz, przeciw któremu wdrożono śledztwo o cały szereg oszustw, uciekł. Borynkiewicz był przedtem urzędnikiem magistratu krakowskiego, gdzie sprzeniewierzył kilka tysięcy koron, lecz przez sąd uwolniony został. Dopuścił się on także wiele oszustw w Przemyślanach.

Własność tabularna żydowska zajmuje w całym kraju 7·4 prc. obszaru leśnego, 5 pr. obszaru jezior, stawów i moczarów, 2·9 prc. wszystkich ról, 2·3 prc. łąk, 0·6—2·0 prc innych kultur. W sześciu powiatach, a mianowicie w Peczeniżynie, Nowym Targu, Limanowej, Żywcu, Myślenicach i Łańcucie własności żydowskiej niema zupełnie. Więcej niż 5 prc. całego obszaru powiatu przypada na własność żydowską w niektórych powiatach górskich i podgórskich w Galicyi wschodniej, a to: Dolina 13·8 prc., Lisko 12·5 prc., Stryj 8·4 prc., Kołomyja 5·5 prc., Drohobycz 7·7 prc., i Stary Sambor 5·9 prc., w niektórych powiatach podolskich, jak w Borszczowie, własność żydowska wynosi 9·4 prc. obszaru całego powiatu Zaleszczyki 7·7 prc., Skałat 9·2 prc., Zbaraż 7·1 prc., Tarnopol 5·2 prc., tudzież Horodenka 5·6 prc., Złoczów 6·6 prc., Podhajce 6·4 pr., Rawa 5·9 prc., Strzyżów 6·4 prc., Pilzno 6·1 prc., Mielec 6·4 prc., Tarnobrzeg 8·1 prc.

Biorąc pod uwagę stosunek własności żydowskiej nie do obszaru całego powiatu, lecz tylko do własności tabularnej w powiecie, stwierdzić należy, że we wszystkich powyżej wymienionych powiatach własność żydowska stanowi od jednej dziesiątej do jednej czwartej całej własności tabularnej. Więcej tylko w powiecie starosamborskim i liskim, bo tam wynosi ona 26·5 prc. własności tabularnej. Prócz powiatów powyższych przypada jeszcze na własność izraelicką więcej, niż jedna dziesiąta całej własności tabularnej w powiatach następujących: Kolbuszowa, Wieliczka, Brzesko, Tarnów, Ropczyce, Jasło, Turka, Stanisławów, Jaworów i Brzeżany. W dwóch powiatach, mianowicie w nadwórnaiańskim i dolińskim, przewyższa obszar żydowskiej tabularnej własności obszar własności prywatnej chrześcijańskiej. Są to powiaty, w których państwo posiada olbrzymie lasy, a własności prywatnej chrześcijańskiej prawie zupełnie niema.

Kronika powszechna.

Bal dworski w Wiedniu odbędzie się wbrew poprzedniej dyspozycyi d. 23 b. m.

§ **Wyszydzanie wierzeń katolickich.** W Rzymie, jak pisze p. Win. Str. do „Dzien. poznańskiego“ redaktor pornograficznego pisemka p. t. „Asino“ p. Podrecca, w spółce z p. Romualdim, redaktorem „Avanti“, i inżynierem Giaccio, ogłosił, że na publicznem zebraniu w Casa del popolo wspomniany inżynier uczyni podobny cud, jaki powtarza się corocznie w Neapolu z krwią świętego Jannarego, przechowywaną w stanie skrzepłym w szklanych ampułkach, a przechodzącą jednak w pewne uroczystości w stan płynny. Sam eksperyment poprzedziło przemówienie redaktora „Avanti“, wysławiające rząd francuski za wszczętą walkę religijną, a łające ministra włoskiego Giolittiego, „niedopuszczającego demonstracyi przeciw klerykalnej kanalii, którą jednak sam lud przepędzi na cztery wiatry, gdy zmądrzeje“. Po tym, nieprzebierającym w słowach wstępie, przemówił redaktor „Asina“, Podrecca, rozwodząc się najprzód nad różnymi według św. Tomasza z Akwinu rodzajami cudów, a następnie omawiając cud neapolitański nazwał go oszukaństwem asystujących kanoników. Skraplanie się krwi przypisał naturalnemu wpływowi poruszenia ampułek w połączeniu z ciepłem otaczających je gromnic kapłańskich.

Po takiej introdukcyi, której towarzyszyły bluźniercze okrzyki zwolenników, rozpoczął inżynier Giaccio swój eksperyment, wziąwszy do rąk szklane naczynie, napełnione jakąś czerwoną cieczą, o której zapewniał, że nie jest krwią żadnego męczennika, a która, jak później stwierdzono, miała być krwią świńską czy oślą, zmięszaną z żelatyną. Chcąc niby okazać, że ciecz jest skrzepłą, zbliżył ją do czterech zapalonych świec i poruszał naczyniem — ale ciecz śród objawów niezadowolenia niecierpliwiącej się publiczności nie zmieniała swego stanu skupienia i dopiero po 55 minutach manipulacyi, rozgrzana do kilkudziesięciostopniowej temperatury stała się rzeczywiście płynną ku wielkiej uciesze ateistycznej gawiedzi.

Przeciw tak bezbożnej komedyi i profanacyi rzeczy świętych wystąpił chemik p. Cingolani. Gdy podnoszące się przeciw niemu okrzyki się uciszyły, oświadczył, że nie uznaje dowodu za przeprowadzony a jako chemik stwierdza, że inżynier Giaccio okazał brak wszelkiej objektywności, nie dawszy wprzód zbadać zawartej w naczyniu cieczy. Następnie dodał, że on sam obecny był kilkakrotnie w Neapolu w czasie rozpuszczania się krwi św. Januarego, które odbywało się wśród zupełnie innych okoliczności, w zakrystyi, na ołtarzu albo wśród procesyonalnego pochodu, czasem, jak np. w roku 1904 już w minutę po rozpoczętych modlitwach, czasem nawet przy znacznem pomnożeniu ciężaru, co według dzisiejszego stanu nauki żadną miarą naturalnym sposobem wytłómaczyć się nie da.

Gdy zaznaczył następnie, że eksperymentujący inżynier Giaccio, postępując lojalnie, powinien był zaopatrzyć się w wagę i spektroskop: zbity nieco z tropu Podrecca zawołał, że stawiając w zakład 1000 lirów, gotów jest powtórzyć eksperyment w katolickim nawet gabinecie chemicznym Cingolani przyjął zakład, którego bliższe warunki omówione miały być nazajutrz w kawiarni „Aragno“.

Przeciwnicy zeszli się nazajutrz w kawiarni, gdy jednak Cingolani zażądał, ażeby krew się skrzepła w naczyniu w obecności stron obydwu, nie zgodził się Podrecca na ten warunek, ażeby naczynie z krwią przechowane było pod trzema kluczami aż do maja, poczem panowie Podrecca i Giaccio przyprowadzić mieli skrzepłą krew do stanu płynnego, przy różnych temperaturach i przy równoczesnem zwiększeniu ilości i wagi, jak to w Neapolu się dzieje. O te warunki rozbił się układ — pan Podrecca nie miał bowiem ochoty narażać lirów swoich na stratę, co najlepiej świadczy o moralnej wartości tej całej wstrętnej komedyi. Oto jakich środków chwytają się ateusze, aby zachwiać wierzeniami katolików.

§ **Aresztowanie emigrantów polskich.** Z Baltimore donoszą do „Dziennika chicagowskiego“, że aresztowano tam trzech wychodźców polskich, którzy przybyli do Baltimore z Bremy na parowcu Lloyda północno-niemieckiego, mianowicie: 34-letniego elektrotechnika Piotra Wiśniewskiego, 28-letniego subjekta handlowego Józefa Ptaka i 24-letnią Marcelę Iłowską. Aresztowanie nastąpiło na żądanie policyi warszawskiej.

§ **Występ p. Steina** w delegacyi austryackiej skompromitował i Prusy i stronnictwa wszechniemieckie w Austryi. Wszystko bowiem, co p. Stein nagadał, okazało się zupełnie nieprawdziwem. O wystąpieniu p. Steina przeciw Polakom piszemy na innem miejscu. Tu zaznaczymy jedynie, że dłuższą część swego przemówienia poświęcił p. Stein arcyksiążętom austryackim, usiłując wykazać, że dla celów prywatnych swoich używają oni usług wojska, że dla tychże celów nadużywają prawa bezpłatnego korzystania z poczty i telegrafu itd. a gdy przewodniczący przerywał p. Steinowi, zwracając uwagę na niewłaściwość wciągania do dyskusyi członków domu cesarskiego, p. Stein odpowiedział: „ja nie mówię o arcyksięciu, ale o feldzeugmeistrze Franciszku Ferdynandzie“ itd. Na zaprzeczenia ministra Schönaicha, co do powyższych zarzutów, oświadczył następnie p. Stein, że ich nie podtrzymuje.

Wymyślił sobie także p. Stein a raczej przyswoił z dziennika węgierskiego „Az Ujsag“, sam bowiem pomysłami nie zbyt grzeszy, jakoby na węgierskiej radzie ministeryalnej, na wniosek ministra sprawiedliwości Polonyi'ego, zezwolono na podniesienie siły wspólnej armii o 24 nowych pułków, które monarcha rzekomo uznał za bezwarunkowo konieczne, a to pod warunkiem, że z okazyi czterdziestej rocznicy koronacyi d. 8 lipca r. 1907, monarcha poczyni w uroczystej mowie tronowej nowe narodowe koncesye Węgrom, polegające głównie na tem, że 4 nowe pułki otrzymają imiona „Króla Macieja“, „Hunyadego“, „Króla Ludwika Wielkiego“ i „Króla Kolomana“ i że te pułki otrzymają węgierskie sztandary, oraz że utworzone będą 2 nowe pułki huzarów wspólnej armii, które otrzymają węgierską komendę. I temu całemu doniesieniu „Az Ujsag“, powtórzonemu w delegacyach przez p. Steina, zaprzecza szef sztabu generalnego. Wszystko tedy, co naplótł p. Stein, okazało się nieprawdą.

Z całego świata.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że wczoraj przy budowie kolei do Lamscheid, zapadł się szyb, zasypując 40 robotników. Dotąd wydobyto 3 trupy.

Sofia. Ogólny strajk kolejowy trwa dalej. Dotychczas przywrócono tylko ruch osobowy. Ruch towarowy wstrzymany jest zupełnie. co naraża kupców na wielkie straty. Z powodu znacznego spóźnienia dzisiejszy pociąg jadący z Konstantynopola, nie mógł ruszyć w dalszą drogę do Belgradu. Strajkujący mają otrzymać z zagranicy subwencyę. Wczoraj wieczór odbyło

się socyalistyczne zgromadzenie, na którem zaprotestowano przeciw stanowisku rządu. Rząd zawiadomił dyrekcyę kolei oryentalnych, że z powodu strajku koleje bułgarskie nie mogą przyjmować posyłek towarowych.

Frankfurt. Z ofiar katastrofy przy budowie kolei w Lamscheid wydobyto do dziś godz. 6 rano 10 zwłok oraz 15 rannych, w tem troje dzieci.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —4·0 Tarnopol —·—. Lwów +2·4, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 0·2 Praga +3·0, Wiedeń —1·3 Semmering —1·4 Budapeszt +2·5. Ischl —·— Riva +2·6 Tryest +6·5 Celsyusza.

(Oryginalny prezent dla papieża). Zarząd fabryk kunerola uprasza nas o uzupełnieniem ostatniej notatki co do przyjęcia inspektora włoskiej fabryki kunerola u Jego Świątobl. Ojca Świętego o tyle, że sprawozdanie o tem przyjęciu umieszczone było w dzienniku „Osservatore" z 18 grudnia z. r. szczegóły jednak tej audyencyi wyjęte są z dziennika „Il Diritto Cattolica" z 18. grudnia.

Influenza panuje obecnie znowu w całej Europie epidemicznie, a że skutki tejże są nieraz bardzo przykre, każdy wie o tem dobrze — a więc powinno się przy influenzy zwłaszcza, gdy jest połączoną z kaszlem używać przez parę tygodni „Sirolin Roche". — „Sirolin Roche" jest uznanym środkiem leczniczym, przy kataralnych cierpieniach organów oddechowych, przeszkadza wywiązaniu się bakcylów tuberkulicznych w organizmie, pobudza apetyt i wpływa korzystnie na odżywienie.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru** („My" dramat współczesny w 3 aktach przez Adama Krechowieckiego). T., co się stało wczoraj w naszym teatrze, było już dawno uplanowanem. Toteż w teatrze zapełnionym po brzegi panował już przed przedstawieniem nastrój gorączkowy i wyczekujący. Publiczność dzieliła się na trzy części: na tych, co przyszli dla samej sztuki, bez żadnych ubocznych względów, na tych, którzy postanowili wywołać burzę i przerwać przedstawienie, a wreszcie na ciekawych awantury.

Podnosi się kurtyna... autor wprowadza nas w samo centrum wrzenia. A więc Warszawa, strajk szkolny, organizacye młodzieży, narady zatrwożonych ojców, kozacy, nahajki, aresztowania. Na tem tle przewija się spokojnie i z planem akcya dramatu. Sceny pojedyncze opracowane starannie, język piękny, napięcie dramatyczne wzrasta. Przewijają się przed naszemi oczyma trzy partye, każda o innem zabarwieniu politycznem, każda oświetlona własnem światłem. A więc partya konserwatywna, wierna tradycyom, zatrwożona tem, co w kraju się dzieje, nieporadna i szukająca jakiegoś wyjścia z groźnej sytuacyi. Jej przedstawiciele, to Rubicz, Linowski, Kulwiec i Orecki. Po przeciwnej stronie stoi młodzież wzburzona, rwąca się do czynu, wiążąca się w tajne organizacye, prowadzona, jak zwykle, przez silnych wolą prowodyrów (Tadeusz Hora). A w pośrodku między tymi przeciwnymi biegunami stoi Kałuski, idealista, człowiek, który całe życie poświęcił dla dobra ludu i robotników, człowiek o szlachetnem sercu i czystych rękach, pracownik niestrudzony, który działa też, ale środkami godziwymi, stawiając rozumną i nieustanną pracę jako cel swego życia. Oto trzy światy, które chciał nam przedstawić Krechowiecki. Na tem tle, na tem podłożu przewija się dopiero dramat poszczególnych osób jak Hory, Romana, Rózi.

Niestety nie mogę przedstawić całej treści sztuki, nie mogę rozstrzygać o zaletach artystycznych sztuki Krechowieckiego, gdyż przed ukończeniem drugiego aktu po gwałtownej demonstracyi, połączonej z rozrzuceniem proklamacyj i strzelających żabek, która o mało co nie wywołała popłochu wśród publiczności, przedstawienie przerwano. To pewna, że Krechowiecki, jako znakomity i wytrawny pisarz nie chciał w sztuce swej rozwijać jakiejkolwiek agitacyi politycznej. Kto śledził bacznie przebieg dramatu ten czuł, że autor oświetlił swą sztukę objektywnie, że jako obserwator stoi zdaleka poza przedstawianemi zdarzeniami i osobami, że jego dramat jest tylko żywym obrazkiem scenicznym doby współczesnej, tak interesującej i tak żywotnej. Tem bardziej więc musi dziwić ta nienawiść, jaką wśród lwowskiej partyi socyalistycznej wzbudziła sztuka Krechowieckiego i ta gwałtowność z jaką pracowała ona nad jej obaleniem. A że cała demonstracya miała charakter brutalny, nie licujący z powagą chwili, że była terorem przeciw wszelakiemu swobodnemu wypowiadaniu swych myśli, zaprzeczeniem wolności uczuć i przekonań, których uszanowanie i tolerancya jest powinnością kulturalnego człowieka, przeto cały ten gwałt z okrzykami, gwizdami, strzelaniną i tupaniami robił na człowieku myślącym wrażenie smutne i przygnębiające. *H. Zbierzchowski.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" Walewskiego — wieczór „Żebrak" Kienzla. Wstęp Al. Bandrowskiego.

W poniedziałek, aby nie rozgniewać pp. socyalistów, zamiast zapowiedzianej sztuki „My" odegrana będzie „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

We wtorek „Słodka dziewczyna".

We środę po raz I „Zażarty automobilista" Kraatza.

We czwartek „Samson i Dalila". Występ Al. Bandrowskiego i p. Oleskiej.

W piątek „Zażarty automobilista".

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Wieczór trzech króli" Szekspira.

Z KRAKOWA.

— Sekcya prawnicza rady miejskiej uchwaliła wczoraj dla pełnej rady wnioski w sprawie polepszenia bytu urzędników magistratu. O ile słychać, zamierzone jest 50 proc. podwyższenie dodatku kwaterowego. Uchwalono również wnioski co do regulacyi etatu urzędników manipulacyjnych, egzekucyjnych i służby miejskiej. Z regulacyą etatu służby łączy się polepszenie jej bytu.

Z WILNA.

— Władze wytoczyły sześciu redaktorom pism wileńskich procesy prasowe.

Z POZNANIA.

Nowe pomysły hakaty.

Do „Köln. Ztg." telegrafują z Berlina: W urzędowych kołach nie wątpią, że w celu dalszego prowadzenia polityki kolonizacyjnej w częściach kraju, „zagrożonych przez żywioł polski" w dniu 1 kwietnia br. zażądają świeżych środków i że do tego czasu fundusz kolonizacyjny będzie wyczerpany do mało znaczącej reszty. W ministerstwie rolnictwa odbyły się narady reprezentantów ministerstw, interesowanych przy tworzeniu funduszu kolonizacyjnego. Rokowania doprowadziły do tego, że w najbliższym czasie będą się mogły odbyć narady nad przedłożeniem antipolskiem w gabinecie. W tej także mierze, zdaje się, nie ma wątpliwości w kołach urzędowych, że dotychczas polityka kolonizacyjna pod pewnymi względami była błędna i że należy w wielu kierunkach przeprowadzić zmiany, aby polityce na przyszłość zapewnić powodzenie. Czy i w jaki sposób mają być wzmocnione środki państwowe, kwestya ta będzie gruntownie rozważana. Także będzie się musiał znaleźć sposób dla zapobieżenia niezdrowej podwyżce cen ziemi, wywołanej skutkiem działalności komisyi kolonizacyjnej.

Przeciw posłowi Korfantemu.

Przeciw posłowi do parlamentu niemieckiego, p. Korfantemu, wytoczono śledztwo sądowe z powodu wyjawienia rządowych aktów i zużytkowania ich w dyskusyi parlamentarnej.

O polski katechizm.

Przed poznańską Izbą karną toczyły się wczoraj dwa procesy przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Poznańskiego", Królikowskiemu, z powodu artykułów w sprawie strajku szkolnego.

W jednym procesie zasądzono oskarżonego na sto marek kary, w drugim uwolniono go. Na miesiąc więzienia skazała poznańską Izba karna odpowiedzialnego redaktora „Pokraki" Czajkowskiego.

„Schles. Ztg." musiała umieścić sprostowanie polskiego członka Izby panów austryackiej hr. Lanckorońskiego, który w odpowiedzi na artykuł „Schles. Ztg." z 16 grudnia poświęcony strajkowi dzieci polskich w Poznańskiem, oświadcza, że ani nie dawał nikomu 500 koron na cele tego strajku, jak twierdziła „Schles. Ztg.", ani też od niego na ten cel nikt ofiary pieniężnej nie żądał.

Ostatnie wiadomości.

O mandat sejmowy po śp. p. St. Agopsowiczu z okręgu starosamborskiego, ubiega się z ruskiej strony ks. Iwan Jaworski, paroch w Strzelbicach. Do „Diła" donoszą, że kandydat i jego zwolennicy czynią wszystko, co można, aby mandat poselski nie dostał się „w ruky woroha narodu". Piszą dalej, że starostwo popiera kontrkandydaturę moskalofila, ks. Wasylkiewicza. Kandydat wszechukraiński agituje za sobą po wsiach. Objechał już 10 wsi w różnych stronach powiatu, urządzając wszędzie zbory przedwyborcze. W innych 10 wsiach urządzili takie zbory zwolennicy par. Jaworskiego. Korespondent donosi, że jest rzeczą „niemal pewną", iż mandat dostanie się w ręce narodowieckie. „Diło" zaś pisze od siebie, że ten pogląd korespondenta (Petra Karmańskiego) jest „bardzo optymistycznym", a nadto, że i sprawa kandydatury ruskiej w pow. borszczowskim ma się nieszczególniej.

Z polskiej strony kandyduje w okręgu starosamborskim p. Stefan Sozański, a w borszczowskim ordynat p. Czarkowski-Golejewski.

Sejm dolno-austryacki uchwalił jednogłośnie nagły wniosek posła Silberera wyrażający w o t u m n i e u f n o ś c i d l a a u s t r. m i n i s t r a h a n d l u za podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. P. Silberer uzasadniając swój wniosek podniósł, że jeśli minister handlu zastał ów projekt już gotowy i musiał go przyjąć, to mógł teki ministeryalnej nie przyjmować a nadzwyczajnem jest w Austryi, że wszystkie kupiecko-rentowne przedsiębiorstwa, skoro przez skarb państwa objęte zostaną, nietylko przestają się opłacać, ale prowadzą nędzny żywot. Mowca przykładowo przytaczał, jak w Austryi zarząd telefonów zamiast w kilka godzin urządzić komuś na żądanie telefon, rozciąga tę sprawę na długie miesiące. Ministra handlu bronił namiestnik hr. Kielmansegg, ale mimo to wniosek p. Silberera uchwalono jednomyślnie.

Uchwalony już przez francuską izbę posłów budżet na rok bieżący przyszedł pod obrady komisyi budżetowej senatu, gdzie poczęto proponować różne zmiany. Minister skarbu Caillaux odpowiedział opryskliwie na postawione tam wnioski, że rząd nie może się wdawać w żadne zmiany i dlatego nie weźmie udziału w dyskusyi. Przewodniczący komisyi Magnin i Rouvier stanowczo zaprotestowali przeciw takiemu zachowaniu się ministra w komisyi senatu, a jeden z senatorów rzucił ministrowi, że bawi się w małego Ludwika XIV. „Ba, ale bez peruki" — dodał inny senator. Dowcip ten był o tyle dotkliwy, że minister Caillaux jest zupełnie łysy. Pewien bardzo dobrze informowany korespondent zaznacza, że pomimo owych dowcipów zajście to nie jest bez poważnego znaczenia. Gabinet pokonawszy tyle trudności, może właśnie w sprawie budżetowej napotkać na takie przeszkody, w usunięciu których nie pomoże mu żadna większość.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 stycznia 1907.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Posiedzenie delegacyi austryackiej rozpoczęło się wczoraj o 2 po południu.

Minister wojny gen. S c h ö n a i c h z powodu poprzednich zarzutów Steina oświadczył, że całkiem jest wykluczone, ażeby arcyksiążę Franciszek Ferdynand w jakiejkolwiek nielegalnej formie rozporządzał choćby jednym żołnierzem stanu prezencyjnego armii. Ubiegłego roku wysłano wprawdzie do zamku arcyksięcia w Konopiszt pionierów, jednak stało się to z powodu katastrofy powodzi, będącej wydarzeniem, w którem każdej gminie bezwarunkowo udziela się pomocy wojskowej.

P. S t e i n oświadczył, iż cofa swe zarzuty i ubolewa, że dał się porwać uniesieniu wobec prezydenta delegacyi, którego kierownictwu nie ma nic do zarzucenia. Potem polemizował Stein z przemówieniem Schönborna i próbował dowodzić, że Schönborn mówił o rzeczach nie należących do delegacyi. Wobec cytowania katechizmu, Stein, jak mówił, kupił sobie także jeden egzemplarz i cytując zawarte zaraz na pierwszej stronie pierwsze z dziesięciu przykazań, zapytał, czy to jest w jego duchu, że w katolickich kościołach znajdują się liczne obrazy świętych?

Ks. P a s t o r. Pan się na tem nie rozumiesz!

Stein cytował następnie przykazanie o święceniu dnia świętego i zarzucił, że delegacya zgrzeszyła przeciw temu przykazaniu, gdyż otwarcie jej nastąpiło w niedzielę. Podobnie cytował inne przykazania, a następnie odpierał zarzut, jakoby wmięszał się także w wewnętrzne sprawy Prus. Polacy powinni (?) się opamiętać (!?) i zmienić swoje własne postępowanie wobec swoich pobratymców-Rusinów. Polacy w Galicyi ani Niemcom, ani swoim pobratymcom Rusinom nie dają tego (!) czego dla siebie domagają się w Prusiech.

Del. E i n s t i m m e r zwrócił uwagę na stanowisko rządu w sprawie dostaw, następnie domagał się reformy wojskowej procedury karnej i sprawiedliwego traktowania przemysłu drobnego w dostawach wojskowych, prosił wreszcie ministra wojny, aby zbadał liczne wypadki w armii, w końcu oświadczył, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Del. Steiner p o d n i ó s ł, że przemawiać będzie przeciw administracyi wojskowej, która poczyniła nowe koncesye Węgrom na niekorzyść Austryi.

Przemawiali potem jeszcze delegaci: H e r z m a n s k y i B i a n k i n i, poczem zabrał głos del. dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i, oświadczając, że nie chce wdawać się w polemikę ze Steinem w sprawie katechizmu, a ograniczy się tylko do protestu przeciw naruszaniu swych religijnych i narodowych uczuć, i do stwierdzenia, że nigdy nie przyszło żadnemu Polakowi na myśl naruszać religijnych i narodowych uczuć drugich. Wywody Steina były przekręceniem nauki Kościoła. Religia i patryotyzm są najpiękniejszymi kwiatami ludzkiej duszy. Należy szanować u innych to, co się szanuje w głębi własnej duszy. O upośledzeniu Niemców w Galicyi nie może być mowy. We Lwowie istnieje niemieckie gimnazyum. Sejm subwencyonuje szkoły ewangelickie, a również w kraju są niemieckie szkoły ludowe tam, gdzie ich potrzeba. Co się tyczy porównywania położenia Rusinów w Galicyi z położeniem Polaków w Prusiech, musi mowca stwierdzić, że prawie połowa wszystkich szkół ludowych w Galicyi jest ruska, co w stosunku liczebnym ludności jeszcze korzystniej przedstawi się dla Rusinów. W Prusiech nie mają Polacy ani jednej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym; nauka religii bywa im udzielana w języku niemieckim, a nawet dla prywatnej nauki język polski jest zabroniony. W Galicyi jest sześć ruskich gimnazyów, względnie filij, i polskie gimnazya z jednym tylko wyjątkiem są bardziej przepełnione, aniżeli ruskie. W Prusiech Polacy nie mają ani jednego gimnazyum z polskim językiem wykładowym. Na uniwersytecie we Lwowie istnieje utrakwistyczny wydział teologiczny i 6 ruskich katedr. W Prusiech nie mają Polacy ani jednej polskiej katedry uniwersyteckiej. Polacy w Prusiech byliby bardzo szczęśliwi, gdyby otrzymali takie prawa, jakie mają Rusini w Galicyi.

Del. R y b a zbijał zarzut, jakoby Czesi nieprzyjaźnie byli usposobieni dla armii. Podniósł szereg narodowych żądań w sprawach wojskowych, oraz wniósł zażalenia przeciw zarządowi wojskowemu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 1 w południe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podnoszą, że delegacya austryacka tym razem wystąpiła bardzo ostro przeciw rządowi wspólnemu. Nie ma wątpliwości, że uchwali ona nieprzyjęcie do wiadomości układu z Węgrami w sprawie rozdziału dostaw dla armii wspólnej zaznaczając, że w kwestyi tej nie ponosi winy obecny minister wojny. Jeden z wpływowych członków delegacyi miał powiedzieć korespondentowi „N. fr. Presse": Minister Schönaich będzie musiał układ z Węgrami, którego wprawdzie nie redagował, ale podpisał, wrzucić do kosza. Jeżeli on nie postara się o usunięcie tego układu, to układ ów jego usunie".

Budapeszt. Budżetowa komisya austryackiej delegacyi przyjęła dziś jednogłośnie przedłożoną, przez subkomitet zmienioną r e z o l u c y ę w s p r a w i e d o s t a w w o j s k o w y c h. Rezolucya ta zawiera oświadczenie, że u m o w y w s p r a w i e d o s t a w n i e m o ż e k o m i s y a u z n a ć, ponieważ umowa ta nie odpowiada interesom Austryi. Komisya wzywa ministerstwo wojny, aby tę sprawę w nowy sposób uporządkowało na następujących zasadach:

1. Należy przeprowadzić ogólne obliczenie celem stwierdzenia, czy Przedlitawia nie jest w stosunku do kwoty pokrzywdzona w sprawie dostaw przemysłowych i rolniczych.

2. Uznać można zasadniczo takie tylko kompenzacye, które obracają się w obrębie handlowych, technicznie równych artykułów. Dopóki to nie da się przeprowadzić, mają być kompenzacye uskuteczniane tylko w możliwie pokrewnych grupach artykułów. Wszelka zaś dalej idąca kompenzacya ma mieć tylko wyjątkowy charakter.

3. Przyjmuje się do wiadomości, że płace robotnicze, wypłacane w technicznych zakładach wojskowych nie mają być wliczane do kwoty dostaw. Wobec różnorodnej interpelacyi ma to postanowienie być wyraźnie w mowie zamieszczone.

4. W ministerstwie rolnictwa ma być utworzony oddział, któryby zapewnił dostawy rolnicze austryackiemu rolnictwu w stosunku do kwoty.

5. Wzywa się ministerstwo wojny, aby o dalszym przebiegu tej sprawy zdało sprawę na przyszłej sesyi delegacyjnej.

Następnie obradowała komisya nad różnemi odpowiedziami na interpelacye. Uchwalono nie p r z y j ą ć d o w i a d o m o ś c i o d p o w i e d z i m i n i s t r a w o j n y n a r e z o l u c y ę w s p r a w i e t y t u ł u „R e i c h s k r i e g m i n i s t e r".

Z kolei obradowano nad wnioskiem Kramarza i Steina w sprawie zaproszenia austryackich ministrów do udziału w obradach delegacyj.

Budapeszt. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyjęła wnioski w sprawie zaproszenia austryackich ministrów do udziału w obradach delegacyj.

Budapeszt. Plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi otworzył ks. Lobkowitz o godz. 1.40 popoł. Po odczytaniu wpływów przystąpiono do obrad nad ordinarium wojskowem. Pierwszy przemawiał del. Romańczuk.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacya odbyła dziś plenarne posiedzenie.

Z obozów czeskich.

Praga. Klub młodoczeski odbył wczoraj w Nowem Mieście zgromadzenie, na którem przemawiał cały szereg mowców o sytuacyi politycznej. Prof. Nowotny między innemi oświadczył, że reforma wyborcza oznacza początek końca hegemonii niemieckiej w Austryi. Poseł Brzeznowski nie spodziewa się zbyt wiele po nowej izbie poselskiej, wyraził jednak przekonanie, że wreszcie skończy się centralizm w Austryi. Poseł dr. Klumpar wzywał młodoczechów, aby całą siłą podjęli walkę z agraryuszami czeskimi.

Z ziem polskich.

Proces Kościelskiego.

Gniezno. W procesie przeciw pp. Kościelskiemu, Chrzanowskiemu i towarzyszom u w o l n i o n o w s z y s t k i c h o s k a r ż o n y c h, ponieważ nie udowodniono, jakoby w istocie chodziło o polityczne i publiczne zgromadzenie. Koszty procesu nałożył sąd na skarb państwa.

Gniezno. (B. Wolfa). W uzasadnieniu wyroku w procesie miłosławskim powiedziano: Sąd nie nabrał z przeprowadzonych środków dowodowych przekonania, jakoby odbyte dnia 22 października 1906 w parku pałacowym Kościelskiego zebranie sokole było zgromadzeniem publicznem, na którem omawiano sprawy polityczne. Rozprawa wykazała tylko, że poseł Chrzanowski wygłosił u stóp pomnika Słowackiego przemowę. Treść przemowy jednak była bez zarzutu. Co się tyczy ćwiczeń gimnastycznych urządzonych potem w parku, to można wprawdzie przypuścić, że „przez takie ćwiczenia nabiera siły osobiste męstwo Polaka", lecz nie oznaczają one wcale politycznej akcyi. Co do broni, którą mieli gajowi, dał trybunał wiarę zapewnieniu ich, że zaopatrzeni byli w broń tylko od parady, a nie w tym celu, by jej używać zaczepnie lub odpornie.

Położenie w Łodzi.

Łódź. O onegdajszem zajściu na Bałutach donoszą: Niespodziewanie rozpoczęła się o godz 9 wieczór na kilku ulicach przedmieścia strzelanina. Według wersyi policyjnej szedł ulicą Drewnowską oddział wojska, złożony z kilkunastu żołnierzy. Do oddziału tego zaczęło kilku ludzi strzelać z rewolwerów. Patrol odpowiedział strzałami; wymiana strzałów trwała kilkanaście minut. Liczba ofiar na razie nie wiadoma. Policya wie jakoby o 6 ofiarach. Faktem jest jednak, że ludzie strzelający do wojska unosili rannych. Prócz tej strzelaniny dokonano całego szeregu mordów. Od poniedziałku do wczora zabito na ulicach Łodzi 7 osób, a poraniono ciężko 23. Karetki Pogotowia już wcale na Bałuty nie chcą jechać, gdyż lekarze otrzymują ciągle listy z pogróżkami, że będą wymordowani. Zdarza się często, że uzbrojeni w rewolwery ludzie zatrzymują karetki Pogotowia, każą jadącym wysiadać i patrzą, czy nie ma wśród nich skazanych na śmierć.

Z Rosyi.

Moskwa. Ze skarbu przytułku jermołajewskiego ukradziono brylanty wartości 100.000 rubli.

Petersburg (P. A.). Komisya w sprawie Hurki i Lidwalla ukończyła swą pracę i przedłoży swe sprawozdanie carowi jeszcze przed ruskiemi świętami Bożego Narodzenia.

Petersburg. Rozpoczęte w sprawie zamordowania Hercensteina śledztwo wydaje wynik kompromitujące członków związku ludzi ruskich. Trzej z nich, których najął szef związku Krakowski, celem dokonania morderstwa na Hercensteinie, początkowo przeczyli wszystkiemu, później zaś poczynili obciążające Krakowskiego zeznania. Zeznania ich obciążają również członka związku niejakiego Połowniewa, który razem z Dubrowinem był wydelegowany do Stołypina z prośbą o poparcie związku ze strony rządu.

Walka antikościelna we Francyi.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza następującą notę: Słychać, że rząd francuski zamierza opublikować część skonfiskowanych w dniu 11 grudnia z. r. w paryskiej nuncyaturze dokumentów, dotyczących pewnych osobistości.

Stolica św. oświadcza, że od obecnej chwili zrzuca wszelką odpowiedzialność za tę publikacyę i pozostawia do woli osobom, które przez to będą się czuły dotknięte, użycie tych środków, jakie uważają za wskazane, dla bronienia swoich praw.

Nota dodaje, że należy zauważyć, iż podczas sekwestracyi papierów nie sporządzono spisu skonfiskowanych dokumentów.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Urzędowo donoszą, że dymisya ministra sprawiedliwości Vesnica została przyjęta. Vesnica zamianowano posłem serbskim w Paryżu. Następcą jego został Marko Triskovic. Ustąpił również minister robót publicznych Stankowicz, w jego miejsce mianowano Jovanovica.

Ustąpić ma także minister wojny Putnik.

Marokko.

Tanger. Rajzuli pojmał i zamordował kaida szczepu Fuhsias, poczem z 200 stronnikami swymi obwarował się w Zinat, zdecydowany bronić się do ostatka.

Wiedeń. Minister skarbu austryackiego i minister skarbu węgierskiego postanowili powiększyć zapas monety zdawkowej niklowej o 20 milionów kor., dotychczasowy bowiem zapas monety niklowej okazał się niewystarczającym.

Wiedeń. Podróż cesarza do Pragi przyjdzie do skutku w czasie wielkiego postu.

Budapeszt. Ks. Hohenlohe, posiadający już rozległe posiadłości ziemskie w Tatrach, nabył obecnie nowy majątek od spadkobierców br. Mariassy'ego.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów insbruckich padła główna wygrana 30.000 kor. na nr. 24.007, 4.000 k. na nr. 45.937, 1.200 k. na nr. 1.124, 800 k. na nr. 393 360 k. na 21.378, 100 k. na 24.276.

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów m. L u b l a n y, padła główna wygrana 40.000 k. na nr. 67836, 4.000 k. na nr. 12246, po 1.000 k. na nr. 13110, 14843, 34226, 45660 i 71551.

β **Dostawy dla armii.** Z Wiednia telegrafują: Na 11 bm. zwołano posiedzenie subkomitetu przybocznej rady rolniczej celem obrad nad kwestyą dostaw artykułów rolniczych dla wojska i marynarki wojennej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 3.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·— do 22·50.

Budapeszt dnia 5 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·47—7·48, na październik 7·75— 7·76, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·46 do 7·47, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·14 do 5·15 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 12·90 do 13·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 5 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·25, węgierskiego zakładu kredytowego 843·50 Anglobanku 317·50, Unionbanku 577·00, Banku dla krajów koronnych 461·50, Bankvereinu 561·50, Bodencreditu 1085·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 577·00, kolei państwowych 692·50, kolei południowej 177·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 463·—, kolei północnej 5680, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 631·75, Rima Muranya 575·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2692·—, fabryki broni 558·— tureckie tytoniowe 483·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 648 —, oblig. węg indemniz. 96·35, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 96·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 165·75 marki 117·60, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.90.

OFIARY.

Dla biednych dzieci ze szpitalika św. Zofii nadesłał ks. J. Lewicki ze Żółkwi kor. 2.

Na naukę języka polskiego dla dzieci poznańskich składają:

1) Stół trzeci w restauracyi pod Gruszką 100 k., 2) Wojciech Biechoński 10 k., 3) zamiast rozsyłania życzeń noworocznych a) Piotr Szczepański 4 k., b) Karol Epler 3 kor. Razem 117 koron.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. hr. Tyszkiewicz z Krakowa, Z. br. Brunicki z Węgier, P. Skarzyńska z Szwejkowa, W. Kopczyński z Tarnopola, Dyr. p. Komornicki z Drohobycza, R. Fangor z Świdnicy, L. Verrier z Budapesztu, W. Wieckowski z Radziechowa, P. Gasparski z Jawla, P. P. Stępawski z Rosyi, H. Barańska z Liska, A. Mogilnicki z Wołynia, P. hr. Dela Scala z Bukowiny, P. Agopsowicz z Nowego Sącza, P. Burzyńska [illegible].

Konkurs.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **rachmistrza** z płacą stałą 1600 koron i dodatkiem aktywalnym rocznie 200 koron.

Oprócz wymogów zwykłych kandydaci wykazać się winni egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz praktyką w zawodzie rachunkowym. Pierwszeństwo mają ci, co będą mogli być użyci do pomocy w biurze technicznem.

Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do końca stycznia 1907 r. Posada na razie prowizoryczna, po roku może nastąpić stabilizacya.

Horodenka dnia 20 grudnia 1906 r.

72 Prezes: **Theodorowicz.**

Towarzystwo Wzaj. Kredytu w Krakowie.

wypłaca swym Członkom począwszy **od 2 stycznia 1907 r. od udziałów** wpłaconych przed dniem 1 października 1906 r.

4%

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1906, w Kasie Towarzystwa w Krakowie lub Filii we Lwowie, za przedłożeniem książeczki udziałowej. — Zarazem podaje do wiadomości PT. Publiczności, że z dniem 1 stycznia 1907 r. oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności, **tak poprzednie jak i świeżo złożone,** po

4%.

Wypłaca zaś obecnie: do k. 1.000 bez wypowiedzenia, do koron 5.000 za 3-dniowem wypowiedzeniem, do kor. 10.000 za 8-dniowem wypowiedzeniem, do kor. 20.000 za 14-dniowem wypowiedzeniem, wyższe zaś wkładki według umowy.

(Przedruk nie będzie opłacany).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.